Rok III. Lwów, 31 Maja 1879. **Nr. 11.**

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

REDAKCYA, ADMINISTRACYA i EXPEDYCYA plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3; złr. półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

PROŚBA BISKUPÓW WŁOSKICH DO OJCA ŚW. LEONA XIII

o wprowadzenie sprawy beatyfikacyi

CHWALEBNEJ PAMIĘCI PAPIEŻA PIUSA IX.*)

Najświętszy Ojcze! Opatrzność, która rozrządza wszystkiem z mądrością i kieruje wszystkiem z miłością, nie pozwoliła nigdy, ażeby Kościół przechodził czasy naznaczone osobliwszemi nawiedzeniami, bez dania mu ludzi, którzyby za pomocą znakomitych przymiotów umysłu i serca walnie bronili świętej jego sprawy, stojąc na straży zasad, których depozyt do niego należy, i dopomagając mu do ocalenia przez jego działalność społeczeństwa, które odłączone od Kościoła, musi koniecznie zginąć. Doświadczenie, przez które przechodzimy od kilkunastu lat, porównane z nawiedzeniami czasów dawniejszych, o których nam donosi historya, pokazuje, że Kościół się znajduje obecnie w takich warunkach, jak może podobnych nie widziano nigdy; już z powodu natury wojny, którą przeciwko niemu prowadzą, gdyż nieprzyjaciele jego nie występują już przeciwko temu lub owemu z jego dogmatów, lecz, obalając zasadę powagi, nie uznawają boskiego urzędu nauczycielskiego w Kościele; pogardzają z cyniczną obojętnością jego prawami i chełpią się z tego, że się chcą zupełnie z pod jego macierzyńskiego uchylić wpływu; już to z powodu formy tej wojny, gdyż pod powabnemi pozorami wyzwolenia ludu, uroszczeń księżych, postępu, światła, cywilizacyi, wolności, dokonywają się czyny niesprawiedliwe i zbrodnicze wszelkiego rodzaju przeciwko Kościołowi, psowają się obyczaje, rozpuszczają się węzły, które jednoczą religijnie członków społeczeństwa, przez pustoszenie świętego przybytku rodziny, która jest jego żywiołem, a to wszystko, ażeby przejść niepostrzeżenie, i nie zatrzymując się nigdy w tym ruchu wstecz od niewiadomości do barbarzyństwa; już to przez niezmierne rozmiary tej wojny, gdyż, nadużywając odkryć nowoczesnych, rozsiewają po świecie z szybkością błyskawicy idee, zrodzone z wywrotu, a głoszone przez rewolucyą.

Lecz człowiek przez Opatrzność dany, potrzebny dla oparcia się tylu klęskom, postawiony był na czele w osobie wielkiego papieża Piusa IX. My Cię błagamy, Ojcze najświętszy, ażebyś nam pozwolił wyłożyć Ci to, co nam nasze serce dyktuje we względzie jego, z posłuszeństwem zupełnem i ślepem, z pokorną uległością dla Ciebie i tej świętej Stolicy, od której chcemy zawsze i we wszystkiem zależeć, i być jej powolnymi, jako prawdziwi synowie.

Obdarzony wolą, usposobioną do tego wszystkiego, co jest dobre, i sercem szlachetnem i najtkliwszem, zawsze łagodny a zarazem stanowczy w zastawianiu się za prawa prawdy i sprawiedliwości, umiał opierać się, jak skała nieporuszona, gwałtownemu prądowi niezbożności i niewiary, który się wzmaga ustawicznie od wieku, i grozi światu kataklizmem powszechnym; umiał opierać się piersią jak z bronzu szturmowi gwałtów i zamachów najsilniejszych; uskarżał się w obliczności świata tem słowem tak śmiałem, które w ustach jednego Namiestnika Chrystusowego może brzmieć z taką mocą i skutecznością, na błędy, które wnosiły spustoszenie w łono rodziny i instytucyj cywilnych; on przemawiał bez żadnego oglądania się ludzkiego, jako ojciec i jako mistrz, którego nie zdołają powstrzymać czcze względy na czyjeś stanowisko lub potęgę, do duchowieństwa, do ludu, do książąt, jużto pouczając, jużto przestrzegając, a także i grożąc.

Otoczony z razu obłudnemi sztukami, wnet potem otwartemi gwałtami, źle zrozumiany od zgromadzenia synów ciemności, którzy zwątpili o możności przymuszenia go i pociągnienia do swoich zamiarów przewrotnych, stał się ubogim i bez władzy, wedle mądrości ludzkiej, lecz się nie zatrzymał na jeden krok na tej szlachetnej drodze, co pokazuje, że już w tej chwili nie pokładał swej ufności w synach ludzkich, w których nie ma zbawienia, lecz w Pannie niepokalanej, w Jej Oblubieńcu najczystszym, i w sercu Tego, który raczywszy wybrać go sobie za Namiestnika, ubogacił go tak swemi łaskami, iż go uczynił swoim żywym i wiernym obrazem.

To też przez ufność swą najsilniejszą w pomoc Niebios, i przez swe wierne i wspaniałe współpracowanie z ich łaskami, postępował ciągle naprzód, krocząc jako olbrzym

*) Za kilka dni, dnia 6 czerwca b. r. przypada druga rocznica wiekopomnej audyencyi pielgrzymki polskiej u ś. p. Piusa IX. Dla przypomnienia uczestnikom pielgrzymki ówczesnej i wszystkim naszym czytelnikom świątobliwego żywota nieśmiertelnego Papieża, podajemy dokument powyższy. *Redakcya.*

ku doskonałości, karmiąc się goryczami, znosząc krzywdy i szkody wszelkiego rodzaju z tą spokojnością niewzruszoną, i z tym pogodnym pokojem umysłu, które, będąc zachowane we wszystkich chwilach jego żywota, tak nawiedzonego przeciwnościami, muszą wydawać się jako pewny znak świętości, gdyż w Bogu jedynie mogą mieć swój początek.

Jeśli się tylko rozważy żywot nieśmiertelnego Piusa IX, jego cudowne zachowanie w pośród tylu niebezpieczeństw i tylu nieprzyjaciół, długość jego pontyfikatu, jedyną w dziejach, a której Bóg użył, można to powiedzieć bez obawy pomylenia się, ażeby pokazać widomy znak swojej ojcowskiej Opatrzności, w celu dodania otuchy i ufności dobrym, przymuszenia zaś złych do wyznania, iż Bóg jest ojcem cierpliwym, który ich znosi i oczekuje, ażeby nie był zniewolony postępować względem nich jako sędzia. Jeżeli się tylko rozważy jego czynności, któreby wystarczyły do uświetnienia żywota wielu papieży, a które zostały dokonane w pośród tak wielu ucisków ducha, trzeba wyznać, iż Pius IX wykonywał cnoty teologiczne i moralne w stopniu tak wysokim, iż zasługuje na to, ażeby był postawiony jako wzór i czczony jako Święty

I już uczucie to objawiało się względem niego wówczas, kiedy wszyscy sami z siebie uznawali konieczność działania siły nadprzyrodzonej, ażeby człowiek, doświadczony tylu i tak ciężkiemi klęskami, doszedłszy do wieku tak podeszłego, utrzymał się zawsze spokojnym i pogodnym; kiedy wszyscy uznawali niewidzialną rękę Opatrzności, co, nie bez cudu z pewnością, do rąk jego składała te skarby, które on rozdawał z miłosierdziem świętego i bez granic, ażeby osłodzić nędze wszystkich; kiedy katolicy i innowiercy, dobrzy i źli, jedni z miłości, drudzy może z ciekawości, żądali go widzieć, i kiedy nikt nie opuszczał go, nie będąc uderzony tą aureolą świętości, która w nim jaśniała, tak iż widzenie go i słyszenie było dla wielu skutecznym środkiem nawrócenia.

Lecz uczucie to rozwinęło się z tem większą żywością i zapałem, gdy podobało się Bogu powołać Piusa IX do wiekuistego spoczynku. Można powiedzieć, że okrzyk powszechny dał się słyszeć wtenczas: *mamy patrona w niebie: Pius IX jest świętym*; to też widziano wszędzie przekonanie jednomyślne, że on nie potrzebował naszych modlitw, lecz my jego wstawiennictwa. Wówczas objawiło się u wszystkich życzenie posiadania jakiego przedmiotu, choćby najdrobniejszego, który do niego należał, ażeby go zachować jako relikwią, symbol wielkiej nadziei i niejako zakład pewności, iż go się kiedyś będzie czciło na ołtarzach.

Uczucie tak dobrowolne, tak pochopne i tak powszechne jest znamieniem prawdy, ponieważ, jak przypuścić się godzi, nie da się wytłómaczyć bez spółdziałania Opatrzności Boskiej, która je zaszczepia w serca wiernych jak gdyby Bóg chciał pokazać doświadczeniem nowego Świętego, że prześladowani dla sprawiedliwości są przez Niego uprzywilejowani, i że uciski, znoszone sercem zdanem na wolą Bożą, stają się posiewem chwały. I już zdaje się, że Bóg raczył potwierdzić to uczucie i pokazać, że ono jest miłe, skoro udzielił łask żądanych po śmierci Piusa IX przez przyczynę swego wiernego sługi, i jest to rzecz obecnie pewna, że osoby wszelkiego położenia i stanowiska uciekają się w swych potrzebach do Piusa IX za pomocą prywatnych modlitw, będąc zupełnie przekonane, iż zwracają się do Świętego.

Lecz to wszystko może się dziać dotąd jedynie w sposób prywatny, i nikt nie śmiałby sobie przywłaszczać prawa wypowiadania wyroku i ogłaszania deklaracyi formalnej co się tyczy heroicznych cnót i świętości sługi Bożego; wiadomo jest dobrze, że to jest zastrzeżone najwyższej władzy Kościoła. Pomimo tych względów, zależy na tem, Ojcze najświętszy, ażebyśmy z własnego popędu i jako tłómacze uczuć naszych synów w Jezusie Chrystusie, z którymi, uznajemy to, jesteśmy także przed Tobą synami, uczniami i owieczkami mistycznej owczarni, zależy na tem, ażebyśmy udali się do Ciebie, Ojcze, Mistrzu i Pasterzu najwyższy, i zanieśli do Ciebie pokorne prośby, iżbyś raczył rozkazać zbadanie cnót Twego przesławnego i świętego poprzednika.

Za procesem kanonicznym mogłaby nastąpić (mamy tego nadzieję) introdukcya sprawy beatyfikacyi. Piusa IX chwałą było, iż wyniósł do zaszczytów ołtarzy zastępy Świętych. Kościół wojujący przyozdobił się w ten sposób nowym blaskiem, a Kościół tryumfujący znajduje w tem nową świetność. Ty, Ojcze najświętszy, godny jego następco, będziesz miał pociechę i zaszczyt wywyższenia w obliczu nieba i ziemi tego człowieka, któremu niebo i ziemia są obowiązane. Bez wątpienia będą znakomite czyny Twego pontyfikatu licznemi. Twój wybór opatrznościowy na najwyższą Katedrę, piękne przymioty Twego ducha i Twego serca, nauka i cnoty, które Cię zdobią, wszystko jest nam rękojmią, że i Tobie Nieba także osobliwszej użyczą pomocy dla większego pożytku i chwały Kościoła katolickiego.

Lecz czyn, o który Cię błagamy, Ojcze najświętszy, będzie z pewnością jednym z tych, których pamięć będzie w szczególniejszy sposób drogą albo nieśmiertelną; Niebo samo będzie Ci za to wdzięczne, iżeś mu dał nową koronę, a świat cały błogosławić Cię będzie, ponieważ, nadając mu powagą Twoją nowego patrona w Piusie IX, dopomożesz mu w ten sposób do wypłacenia się z wielkich obowiązków wdzięczności, przywiązania i czci, które objawia względem Piusa IX. Beatyfikacya Piusa IX, będzie nadto, zdaniem naszem, szczególniejszem pomnożeniem chwały pontyfikatu rzymskiego; pokaże ona tem dobitniej, że ten Papież niezwyciężony, strzegąc godności, prerogatyw i praw swego urzędu, nie szedł wcale za dążnościami ludzkiemi ani za radami nieroztropnemi, lecz za światłem, z nieba pochodzącem, i za wewnętrznem działaniem Ducha świętego.

Niech to więc Bóg sprawić raczy, i racz to sprawić Ty, Ojcze najświętszy, ażebyśmy, upoważnieni Twojem słowem nieomylnem, mogli publicznie upaść na kolana przed obrazem Ojca wielce umiłowanego, którego podziwiamy jako męczennika dla jego cierpliwości, jako wyznawcę dla jego stałości, jako apostoła dla jego miłości, jako anioła dla jego życia; niechaj to raczy sprawić Bóg i Ty, Ojcze święty, ażebyśmy mogli publicznie i uroczyście nazywać go Świętym, i ażebyśmy mieli dowód niezbity dla pokazania wiekom przyszłym, żeśmy mieli słuszność, gdyśmy w pośród trudności, ucisków, niewdzięczności tej buntowniczej epoki, jako szczerzy i wierni synowie Kościoła uważali Piusa IX jako błogosławieństwo, jako skarb dany od Boga Kościołowi, Włochom i światu całemu.

Błagamy Cię, Ojcze najświętszy, ażebyś nam udzielił tej łaski przez miłość Panny Niepokalanej, której Pius IX był tak miły; upraszamy o tę łaskę w miesiącu, w którym ta Matka najsłodsza jest czczona i wzywana w sposób osobliwszy w całym świecie; i w dzień błogosławionej pamięci, kiedy inny Pius, równie wielki i N. Maryi Pannie miły, ukoronował Ją, pozdrawiając Ją mianem: Wspomożycielki chrześcian.

Ojcze święty, wysłuchaj nas, Ty, który sam masz do tego władzę. Tymczasem zaś, gotowi przyjąć, uczcić i pochwalić Twój wyrok, jakikolwiek on będzie, upadamy przed Tobą, ażeby ucałować Twoje stopy święte, i prosimy

Cię, ażebyś raczył nam udzielić swego błogosławieństwa apostolskiego, nam i owieczkom naszym, powierzonym naszej pieczy.

Waszej Świątobliwości
najpokorniejsi, najprzywiązańsi i najposłuszniejsi
słudzy i synowie

Dominik Agostini, patryarcha wenecki; *Ludwik* kardynał *Canossa*, biskup Werony; *Jan Antoni Farina*, biskup Vicenzy; *Fryderyk Manfredini*, biskup padewski; *Fryderyk M. Zinelli*, biskup z Treviso; *Konrad M. Cavri*, biskup z Cenedy; *Salwator Bolognesi*, biskup z Belluno i Feltre; *Piotr Cappellari*, biskup z Concordii; *Jan Berengo*, biskup z Adryi.

Wenecya, w seminaryum patryarchalnem, 24 maja roku 1878.

KORRESPONDENCYE.

***Bircza** 22 maja.* (*O majowem nabożeństwie i agitacyach przedwyborczych.*) *Paullatim summa petuntur*, powiada łacinnik, a o prawdzie tego słowa przekonaliśmy się w Birczy. Z niedowierzaniem zaprowadzonem zostało przed 4 laty do tutejszej parafii nabożeństwo majowe, gdyż znając zwykłą ospałość i lenistwo duchowne małomieszczan, nie rokowano dla tej nowości wielkiego powodzenia. Rzecz jednak wbrew niedowierzaniu przeciwny obrót wzięła, gdyż zaprowadzone nabożeństwo majowe nietylko rok rocznie zwykłym sposobem, to jest odśpiewaniem litanii loretańskiej i czytaniem z życia N. P. Maryi postępuje, lecz znajduje nawet gorliwych uczestników i popieraczy. Obecnie małomieszczanie, a nawet włościanie z przyległych włości, na dany znak z wieży kościelnej wieczorem około godziny 7 spieszą do paraf. kościoła, ażeby łącznie z miejscowymi mieszkańcami uczcić Boga w przeczystej Boga Rodzicy, i wyjednać sobie za Jej przyczyną błogosławieństwa dla rodziny i dobytku. Jak gorliwych nabożeństwo majowe liczy uczestników, dosyć wspomnieć, że dotąd, jeśli tylko pogoda sprzyja, świątynia birecka ludnością różnej klasy zawsze napełnioną bywa, i że z powodu tego nabożeństwa kościół paraf. wiele cennych uzyskał przyborów, służących do wewnętrzego jego upiększenia. Obok tych korzyści największą atoli jest ta, że ospałość i lenistwo duchowne z tutejszej parafii znikać zaczyna. Pomijając już ogłoszony jubileusz w tym roku, w którym licznie parafianie do śś. sakramentów pokuty i ołtarza się zgłaszają, poprzednich jeszcze lat, odkąd to nabożeństwo w parafii zaprowadzono, parafianie przez czytanie ustępów z życia N. P. Maryi do pobożności i cnót Jej naśladowania zachęceni, garnęli się do trybunału pokuty, zabezpieczając się duchowo nadal najśw. Ciałem Chrystusowem. Nabożeństwo majowe, prowadzone w należytym porządku, rzekłbym to missya, rok rocznie się odnawiająca, i życzyćby sobie należało, aby we wszystkich parafiach bezwarunkowo przez duszpasterzy zaprowadzonem było. Gorszych albowiem warunków, jakie początkowo tutaj były, nigdzie zapewnie nie ma, a jeśli wytrwałością wywołano skutki pożądane, ażaliż tak samo wszędzie zwyciężyćby nie można? Zresztą zaprowadzenie majowego nabożeństwa w parafii bireckiej bardzo było na czasie, gdyż i tutaj nowoczesny liberalizm się wcisnął i swoich znalazł popleczników, którzy w obec nadchodzących wyborów do rady gminnej, ze sasady nieprzyjaciele wszystkiego, co jest katolickiem, agitują, by wyrugować z ławy radników gminnych wszystkich klerykałów, a natomiast wprowadzić równo sobie myślących i partyą żydowsko-ruską. Z jakiemi ci nowocześni przyjaciele porządku planami się noszą, dotąd jeszcze niewiadomo, atoli tu i owdzie dają się słyszeć, że mają szczerą ochotę wedle swojego sposobu zapatrywania zaprowadzić porządki w gminie, w szkole i w kościele. Smutna to wyznać, aleć istotna prawda, że na czele tych agitatorów stoi człowiek, w etacie państwowym nizkie mający stanowisko, który szczyci się protekcyą duchownych wyższego stanowiska, i że właśnie chełpiąc się względami swoich dobrodziejów, którym w poufnej pogadance wcale nie przepuszcza, chce groźbami swojemi klerykałów, a mianowicie miejscowych duszpasterzy zterroryzować. Czy zamiary jego i jemu podobnych się udadzą, niedaleka przyszłość pokaże.

*
* *

***Smyrna** 17 maja.* (*Obchód rocznicy męczeństwa św. Stanisława*). Niech będą P. Bogu dzięki, że i nam tutejszym Polakom w Smyrnie pozwolił uczcić św. Stanisława w 800 letnią rocznicę jego męczeństwa w sposób, jaki nam tylko był możebny! Wyczytawszy bowiem w różnych pismach polskich, jak Polacy z wszystkich stron zabierali się na pielgrzymkę do grobu św. Stanisława na powyższą rocznicę, aby tam pomodlić się o lepsze czasy i o błogosławieństwo dla całej Polski, postanowiliśmy sobie i my, choć nie pielgrzymkę odprawić do grobu św. męczennika, bo to dla nas jest rzeczą niepodobną, to przecież co innego zrobić na jego cześć dnia 8 maja, i stanęło na tem, że odprawi się msza św. śpiewana z assystą, co łatwo dało się uskutecznić przez samych księży Polaków, których się trzech tutaj znajduje. Więc rozmówiwszy się względem tego z O. Przełożonym, który z radością na to przystał, intencyą nam zostawił do woli, i o świetle przy wielkim ołtarzu sam pomyśleć obiecał, zaprosiliśmy wszystkich tutejszych Polaków, których oprócz nas 4 zakonników i 2 zakonnic jest jeszcze 11 osób, na ósmą godzinę w czwartek 8 maja, aby wysłuchali mszy św. na cześć św. Stanisława. Ale jedna rzecz nie była nam dogodną, t. j. że mszy św. o św. Stanisławie nie moglibyśmy byli odprawić 8 maja, jak się to dzieje w całej Polsce, lecz tylko według kalendarza rzymskiego 7 maja, jak się to odprawia w całym Kościele katolickim. Udaliśmy się więc do pewnego kapłana z prośbą, aby nam w Rzymie wyjednał tę łaskę, byśmy my, księża Polacy tutejsi, z okoliczności 800letniej rocznicy męczeństwa św. Stanisława mogli odprawić mszą św. o św. Stanisławie *cum Gloria* i *Credo* w dzień 8 maja. Było już wprawdzie późno, kiedyśmy tę prośbę zanieśli, pomimo tego była nadzieja, że odpowiedź, jeśli nie listownie, to telegrafem nadejdzie; co się też stało, bo we wigilią uroczystości odebraliśmy z wielką radością naszą wiadomość telegraficzną, że prośbie naszej stało się zadosyć. Później przyszła odpowiedź listowna z dokumentem Kongregacyi. Przytem nad spodziewanie nasze przybył, jak gdyby umyślnie na tę uroczystość, jeszcze jeden ksiądz, Polak, Zmartwychwstaniec, powracający z Ziemi świętej. W sam więc dzień św. Stanisława, dnia 8 maja, wyszła o godzinie 8 msza św. uroczysta śpiewana.

*

Spiewał ją zaproszony z Burnabatu O. Tyburcy Dybol, wygnaniec z prowincyi Poznańskiej OO. Reformatów, a do niej assystowali O. Mikołaj Kiefer i O. Szymon Wilczyński. Aparaty do mszy św. kazał nam O. Przełożony wyłożyć jak najpiękniejsze, a świec paliło się przy wielkim ołtarzu 30 białych woskowych, i cudowny obraz Matki Boskiej był otwarty. Polaków słuchających mszy św. było tylko 6, bo inni pomimo najszczerszej woli przybyć nie mogli, czy to dla zajęcia, czy dla dalekiej drogi. Po mszy św. odwiedzili nas w klasztorze ci Polacy, którzy byli w kościele, i cieszyliśmy się wszyscy, że P. Bóg udzielił nam tej łaski, żeśmy z Polską, pielgrzymującą do grobu św. Stanisława, duchownie i uroczyście połączyć się mogli. I niebo nam tego dnia sprzyjało, bo, choć dnia poprzedzającego deszcz padał, dzień 8 maja był jasny i piękny. *O. Mikołaj Kiefer*, Reformat.

Tarnów. Piękny dzień miała chrześciańska ludność naszego miasta w niedzielę 25 maja; w tym dniu poświęcił JExc. ks. Biskup nowo zbudowany kościół OO. Filipinów. Teraz Tarnów, można powiedzieć, prędzej będzie wyglądał na stolicę biskupią, odkąd katedrę, jak córki matkę, zaczęły otaczać takie przybytki Pańskie, jak kościółek PP. Urszulanek na ogrodowej ulicy, i kościół OO. Filipinów na ulicy seminarskiej, najpiękniejszej z całego miasta. Mówię „kościół OO. Filipinów", bo chociaż dzisiaj rozmiary jego nie są tak wielkie, ale to, co już stoi, jest tylko nawą, a gdy do takiej nawy dobuduje się odpowiednio część pozostałą, będziemy mieli, da Bóg, kościół w całem słowa znaczeniu. OO. Filipini, jak są niezmordowani w pracy kapłańskiej, tak i na ozdobę domu bożego nic nie szczędzili, dowodząc tej świętej prawdy, że kto dba o oczyszczenie i uświęcenie dusz ludzkich, ten także dbały jest o czystość i ozdobę kościoła, według tych słów psalmisty: *Domine, dilexi decorem domus tuae et locum habitationis gloriae tuae.*

Na drugi dzień 26 maja odbył się pierwszy odpust na św. Filipa Ner. Pierwszy też raz imię tego, wysokiej świętości i nieskończonej gorliwości, kapłana, którego Rzym podziwiał, było tu sławione przez kaznodziejów. Odtąd dom boży otwarty, a lud, posłyszawszy o nowych pracownikach, garnie się zewsząd i otacza konfessyonały. My też świeccy kapłani ze serca życzymy naszym zacnym współpracownikom, których tu Opatrzność Boża przyprowadziła, błogosławieństwa i sił niewyczerpanych.

PRZEMOWA
Najprzewiel. ks. Biskupa Nominata Dunajewskiego
do duchowieństwa krakowskiego.

W sobotę 24 maja o godz. 11 przyjmował najprzew. ks. Biskup Nominat krakowski w pałacu biskupim, w biurze konsystorza, duchowieństwo świeckie i zakonne z Krakowa i z dyecezyi. Przybyło wielu dziekanów i proboszczów ze wsi, a duchowieństwo miejscowe stanęło prawie w komplecie. W imieniu zgromadzonych przemówił zarządzający obecnie dyecezyą ks. prałat Henryk Matzke, scholastyk kapituły krakowskiej, mniej więcej temi słowy:

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie-Nominacie!

Pozwól, abym przedstawił Ci kler świecki i zakonny Twojej dyecezyi. Z upragnieniem wyglądał on chwili, w którejby mógł złożyć Ci, najprzew. ks. Biskupie, swoje życzenia z powodu wyniesienia Cię na najwyższą w hierarchii kościelnej godność, zapewnić Cię, że wiernie będzie stał przy Tobie, że będzie Ci posłusznym i otoczy Cię synowską wiernością i przywiązaniem, gdyż są to tradycyjne przymioty duchowieństwa dyecezyi krakowskiej. Rządź nami, najprzew. ks. Biskupie, według serca i głosu Bożego, a my pójdziemy za Tobą, gdziekolwiek nas poprowadzisz; będziemy Cię wspierali we wszystkich przedsięwzięciach, będziemy naszem przywiązaniem i uległością naszą osładzać Ci wszystkie przykrości, nieodłączne od wielkości Twego pasterskiego urzędu, będziemy Twoją podporą i wsparciem. Bądź nam ojcem, najprzew. ks. Biskupie, ojcem dobrym i sprawiedliwym, i błogosław duchowieństwu całej wiernej dyecezyi Twojej".

Na to odpowiedział ks. Biskup:

Illustrissime ac Reverendissime Domine! admodum reverendi Domini!

Najmilsi w Chrystusie Bracia!

Z zupełnem i sumiennem przeświadczeniem mogę się odezwać do Was temi słowy, bo wielu z was mam serdecznych przyjaciół, którzy mnie zawsze życzliwie wspierali, za mnie się modlili i wraz ze mną ważność tej chwili podzielają. I ja od chwili, kiedym się poświęcił kapłańskiemu zawodowi, dawałem wam zawsze dowody, że chociaż w późniejszym wieku do grona waszego wstąpiłem, czy to w życiu mojem seminaryckiem, czy w życiu mojem kapłańskiem początkowem, czy to powołany przez Metropolitę naszego na rektorstwo seminaryum*), czy to nawet w wieczorkach naszych, których cel fałszywie wytłómaczono, a które miały zamiar jednoczenia nas na drodze Bożej i wzmacniania w pełnieniu obowiązków, zawsze nie szukałem innego towarzystwa i dawałem dowody, że dobrze mi między wami być. I znalazłem też w was zawsze prawdziwych braci. Mogę też nawzajem nazwać was braćmi, bom wam był bratem, bo dziś z woli Opatrzności wasz Biskup, umiałem być w swoim czasie szeregowcem, i z waszych powołany szeregów, widzę wśród was tylu dawnych przełożonych moich i kolegów. Głos Stolicy Apostolskiej, głos Ojca św. powołał mnie na inne stanowisko, którego wysokość i znaczenie pojmuję, a odpowiedzialności do niego przywiązanej obawiam się. I gdybym szedł za mojem własnem poczuciem i moją skłonnością, to wolałbym stokroć cofnąć się do mojej izdebki lub celi zakonnej, bo tam i skłonność i usposobienie moje mnie ciągnie, bo tam i zbawienie pewniejsze. Ale wola i rozkaz Ojca św., zgodny z wolą N. Pana, oddaje mi zarząd tej dyecezyi. Poddać się więc muszę temu głosowi, i przyjąć biskupstwo, o którem mówi Apostół: *Episcopatum desiderat, bonum opus desiderat*, ale biorę go według tłómaczenia św. Augustyna: *Nomen episcopatus est nomen operis et non hono-*

*) W Warszawie. (Przyp. Red.)

ris, a z św. Hieronimem jednoczę się: *Desidero laborem et non delicias*. Otrzymałem powołanie, więc muszę być Biskupem, chcę nim być i mam nadzieję, że nim będę, przy łasce Bożej, waszej modlitwie i pomocy. A przyjmując tę godność, nie będę nietylko pamiętał na prawa biskupie, których bronić winienem, ale i na obowiązki, bo kto na prawa tylko bacząc, o obowiązkach zapomina, ten często prawa zamienia w bezprawia i dopuszcza się nadużyć. Odpowiedzialność moja wielka i ciężka, bo mam ją przed Ojczyzną, której jesteśmy synami, przed Monarchą, bo on na tej ziemi rządzi, przed Stolicą Apostolską, która mnie powołała, i przed Panem, Mistrzem i Bogiem, z którego rąk owczarnią tę odbieram. Pamiętny zatem tej odpowiedzialności i obowiązków moich, chcę ich ściśle pilnować. Cóż jest moim pierwszym obowiązkiem? Być waszym przewodnikiem, waszym opiekunem, stawać wszędzie w waszej obronie, troszczyć się i czuwać o wasze dobro tak duchowne jak i materyalne, zasłonić was nawet własną osobą. Nakazuje mi to obowiązek święty i wrodzony, bo was miłować muszę jako brat i ojciec, jako Polak, jako kapłan, który przez lat tyle w wspólnej z wami pracował winnicy; za łaską Bożą pospieszę wam zawsze z pomocą i dobro wasze mieć będę na celu.

Ale, abym mógł tę obronę i pomoc skutecznie dawać, nawzajem wymagać będę i od was dopełnienia święcie obowiązków, jakie przyjęliście na siebie przez święcenia kapłańskie i objęcie zarządu kościołów wam powierzonych. Wymagać od was będę, abyście wiernie stali przy chorągwi Chrystusa Pana, abyście się nie odwracali od pługa waszych kapłańskich obowiązków. bo kto się od pługa odwraca, ten dobrze orać nie może i jego rola owocu nie wyda, słowem wymagać od was będę, abyście byli prawdziwymi synami Chrystusa, przewodnikami powierzonych wam parafian, abyście świecili wiernym przykładem, i byli dla nich wzorem i zbudowaniem. Chcę was otoczyć całą miłością i przywiązaniem, ale miłość moja byłaby słabością a praca bezowocną, gdybym nie umiał od was obowiązków pełnienia żądać i od zboczenia przestrzegać, chwasty wypleniać, złe wyrywać z korzeniem, i skutki jego naprawiać. Przedewszystkiem starać się więc będę ułatwić wam wypełnienie obowiązków waszych; dla tego unikać będę z największą bacznością przeciążania was pracą. Jedném z najgłówniejszych zadań kapłana jest spełnienie powierzonego mu obowiązku; kto ma ich za wiele, ten rozstrzeliwając się na wszystkie, żadnego dobrze nie spełni. Temu starać się będę zapobiedz. Wiecie dobrze, w jak ciężkich warunkach obejmuję tę naszę ukochaną dyecezyą; Biskup wasz nie ma nawet własnej strzechy, wszystko tymczasowe i prowizoryczne, i wszystko z gruntu organizować potrzeba. Przystąpię więc naprzód do organizacyi kuryi biskupiej, a powołując do niej kapłanów, im tylko wyłącznie pomoc w zarządzie dyecezyi przekażę; nie będę ich odrywał od innych obowiązków, lecz wyłącznie do zajęć kuryi biskupiej przeznaczę. Pierwszym doradzcą moim, że tak powiem *senatus natus*, jest przewielebna Kapituła, która mi już łaskawie radę swą i pomoc przyrzekła, ale liczba zasiadających w niej mała, a od sędziwych tych mężów nie mogę żądać pracy biurowej. Wprawdzie kurya nasza liczy wielu konsyliarzy, ale rozproszonych po parafiach; od zajęć ich odrywać nie mogę, gdyż zanadto cenię parafialną pracę, uważam ją za jednę z głównych, a nawet za najgłówniejszą z kościelnej służby, nie miałbym sumienia przynosić uszczerbku owieczkom, tymże kapłanom powierzonym, i dla tego ich od czynności biurowych muszę chronić, tylko na ważniejsze, kiedy niekiedy w roku przypadające, posiedzenia będę zapraszał. Ci, których powołam do kuryi biskupiej, muszą się wyłącznie tym obowiązkom poświęcić, i czas swój w biurach konsystoryalnych spędzać.

Powtarzam raz jeszcze, bądźcie przekonani, że otoczę was opieką, będę nad wami czuwał, będę uważał, aby zasługi wasze były wynagradzane, ale zasługa kapłana nie polega na ilości pracy, lecz na wypełnieniu jej odnośnie do stanowiska, którego wybór nie zawsze od kapłana zależy. Witam was braterskiem sercem, które i wtenczas nie zamknie się, gdyby kogo, czego się nie spodziewam, z smutnych i bolesnych powodów przywołać do siebie było zmuszone. Wiem dobrze, jak duchowieństwo nasze jest usposobione; byłem waszym bratem, mam być z rozkazu Ojca św. zwierzchnikiem i Biskupem, chcę nim być i mam nadzieję w Bogu, że będę w tem znaczeniu, jakiem wam wyłożył.

Lecz widzę także wśród was przedstawicieli duchowieństwa zakonnego. Wysoko cenię życie zakonne, skłaniam czoło przed niem, sam nawet do niego wielką skłonność czuję, ale wy nie będziecie bezpośrednio odemnie zawiśli, lecz w wielu razach możecie mi być bardzo pomocni i na was też liczę. My świeccy kapłani jesteśmy tą armią ruchomą, wysłaną przez Apostołów, a zakony nazwane są silnemi i obwarowanemi fortecami, po całej rozrzuconemi dyecezyi. Ale forteca wtenczas jest obronną, gdy ją otaczają silne mury i wały, a takiemi wałami są dla was reguły i konstytucye zakonne. Jeśli reguły te będą zachowane, życie duchowne w was rozkwitnie, w przeciwnym zaś razie, jeśli reguła będzie zerwaną, robi się wyłom w tym murze, i fortece te zamiast pomocą, stają się zawadą, zamiast wspierać Biskupa, przeszkadzają mu raczej. Świeckiego duchowieństwa zadanie jest nieraz trudniejsze, bo rozproszone po całym obszarze, stojące samotnie, walczące często o kawałek codziennego chleba; w klasztorach, jeśli kwitną, znajdzie dla siebie pomoc duchowną i odpoczynek dla podjęcia dalszej pracy.

Tak więc, moi najmilsi w Chrystusie bracia! przystępuję śmiało i z ufnością w Bogu do objęcia tego pasterskiego urzędu, bo wiem, że wielu jest wśród was mężów pełnych miłości Boga i bliźniego, szczerze oddanych Kościołowi i krajowi, świecących przykładem i cnotami, a kiedy są tacy, to nie wątpię, że zadanie moje będzie ułatwione i obowiązki biskupiego urzędu staną się lżejszemi. Ufam, że modlić się za mnie nie przestaniecie, a tak wzajemnie dopełniając tego świętego obowiązku względem siebie, tu wspólnie idąc, staniemy także razem po nagrodę przed Panem naszym.

Na tem ks. Biskup przemówienie swoje zakończył, i tylko, kiedy przedstawiono pojedyńczych kapłanów, prosił prywatnie, aby nie dawano mu tytułu Excellencyi, nie używanego przez Kościół, a w naszym kraju udzielenie tego tytułu tylko do monarchy należy, a dalej, aby kapłani wprost udawali się do Biskupa w swoich potrzebach, bez czyjegokolwiek pośrednictwa, gdyż dom i serce jego będzie zawsze dla nich otwarte, a każde pośrednictwo nadwerężą węzeł między biskupem i kapłanem. Ks. biskup zapowiedział także, że jak się urządzi, oznaczy wieczór, w którym raz na tydzień zgromadzać będzie u siebie duchowieństwo i mile witać każdego kapłana, od wikarego do prałata.

Jak wiadomo, otrzymał J. Exc. nuncyusz apostolski w Wiedniu, ks. arcybiskup Jacobini, od rady miasta Krakowa pismo z prośbą, ażeby konsekracyi najprzew. ks. biskupa Dunajewskiego raczył dokonać w Krakowie. Ks. nuncyusz odniósł się natychmiast do Ojca św. z zapytaniem, czy może temu życzeniu zadosyć uczynić. Dnia 23 maja wieczorem nadeszła od kardynała Niny odpowiedź, że Ojciec św. raczył się przychylić do prośby Krakowian, i to w wyrazach dla ich miasta wielce pochlebnych. Skutkiem tego zawiadomił ks. nuncyusz ks. biskupa nominata krakowskiego, że osobiście do Krakowa przybędzie, pozostawiając mu wybór dnia konsekracyi. Jak się zdaje, odbędzie się uroczysty ten obrzęd w uroczystość Trójcy ŚSS. dnia 8 czerwca. *(Czas).*

Kronika.

Rzym. (*Kardynałowie Hergenröther i Newman*). Rzadki to w dziejach Kościoła wypadek, aby po za granicami Włoch kardynalskie kapelusze zdobiły głowy kapłanów, niezaszczyconych ani biskupią infułą, ani książęcą lub królewską mitrą, jak nasz Fryderyk Jagiellończyk, Andrzej Batory, wreszcie Jan Kazimirz. W Niemczech nie wielu ta godność spotkała; w XV wieku doznał jej słynny Mikołaj z Kuzy (Kues nad Mozelą, Cusanus), posądzony później niesłusznie o panteizm, znakomity filozof i teolog, około reformy duchowieństwa wielce zasłużony; w połowie XVI wieku ofiarowano tę godność kolońskiemu kanonikowi, Janowi Gropperowi, mężnemu przeciwnikowi luteranizmu, który jej wszelako nie przyjął. W ostatnich czasach wyniesiono we Włoszech do godności kardynalskiej znakomitych professorów: Jezuitę Franzelina i Dominikana Guidego, który, Włoch rodem, przez pewien czas we Wiedniu teologią wykładał, a na ostatnim konsystorzu mianował Ojciec św. pomiędzy innymi kardynałem brata swego, ks. Peccego, i O. Zigliarę, dominikanina. Po za granicami Włoch spotkał ten zaszczyt niezwykły dwóch professorów, ks. prałata Hergenröthera, i oratoryanina czyli filipina O. Newmana, (z tego samego zgromadzenia, które obecnie osiadło w Tarnowie), obu znakomitych uczonych, prawdziwe światła nauki, którym kilka słów na tem miejscu poświęcimy.

Pierwszy z nich, ks. prałat dr. Józef Hergenröther, bawarczyk, urodzony r. 1824 w Würzburgu z ojca professora medycyny, którego długi jako zacny syn, ciężką pracą pióra do ostatniego grosza wypłacił, to rzeczywiście *candida anima*, której godłem i hasłem było: wszystko za prawdę i Kościół! Skończywszy chlubnie r. 1842 nauki gimnazyalne, r. 1844 słuchał przez 2 lata teologii w Würzburgu, a następnie poświęcał się tejże przez 2 lata w Rzymie, zkąd go dopiero zawieruchy roku 1848 wypędziły; w Rzymie, gdzie przebywał w *Collegium germanicum*, wyświęcony został na kapłana i mógł już Ojcu św. Piusowi IX wręczyć napisaną przez siebie w r. 1846 rozprawę z dziedziny historyi kościelnej. Po krótkiej pracy parafialnej złożył w r. 1850 na wezwanie swego biskupa egzamin doktorski, a znakomite jego dzieło doktorskie: *O Trójcy św. według nauki św. Grzegorza nazianzeńskiego*, i dysputa, odbyta pod przewodnictwem Döllingera, zwróciły na niego powszechną uwagę. Wezwany od wydziału teologicznego w Würzburgu na katedrę professorską, został wkrótce nadzwyczajnym a potem zwyczajnym professorem prawa kanonicznego i historyi kościelnej, które przez lat 27 ku wielkiemu pożytkowi nauki wykładał. Professorską czynność jego podzielilibyśmy na 3 okresy. W pierwszym działał czysto naukowo, niejako teoretycznie, śledząc dzieje przeszłości Kościoła, a obrawszy sobie mianowicie czasy focyańskie; owocem tego studyum było kilka rozpraw z tej dziedziny, a mianowicie znakomite dzieło: *Photius, der Patriarch von Constantinopel*, które imię jego rozniosło po za granice Niemiec. W drugiej epoce, po r. 1860, widzimy go jako czynnnego szermierza i obrońcę prawdy katolickiej, zniewolonego niestety walczyć przeciwko swemu dawniejszemu nauczycielowi. Ks. Döllinger, który dzisiaj dawniejszą sławę swoję plami takiemi płytkiemi listami, jak ostatnie jego pisma do professora Michelisa, zaczął już w r. 1860 objawiać niechęć względem Kościoła rzymskiego; wówczas to ks. Hergenröther pisał o państwie kościelnem. Kiedy przed i w czasie soboru Watykańskiego zawrzała w Niemczech walka naukowa fallibilistów z infallibilistami, napisał uczony professor würzburski kilka rozpraw, a mianowicie znane dziełko: *Anti Janus*, wymierzone przeciw döllingerowemu *Janusowi*. Głównie na uwagę zasługuje z tego czasu jego wielkie dzieło: *Katholische Kirche und christlicher Staat*, napisane wprawdzie w krótkim czasie, ale zdumiewające obfitością materyału, bystrością i głęboką nauką, z jaką autor najzawilsze kwestye kościelno-polityczne rozbiera i wyjaśnia. W trzeciej epoce naukowego zawodu Hergenröthera, widzimy go najprzód w Rzymie, przy św. kongregacyi soboru, przy której gorliwie i z wielkim skutkiem pracował; dalej widzimy go wydającego w krótkim czasie ostatnie 3-tomowe dzieło, zawierające dzieje Kościoła, a nakoniec zajętego nowem wydaniem *kościelnego słownika* Wetzera i Weltego, którego ukończenie przerwała jego podróż do Rzymu. Oto krótki rys jego naukowego zawodu, w którym pominęliśmy wiele rozpraw z dziedziny prawa kanonicznego i historyi kościelnej. Pełen nauki, poświęcenia, zapału i męztwa w obronie wiary, stanął jak mur przeciwko wybujałej pysze i zarozumiałości niemieckiej, i wziął zasłużoną nagrodę za oddane Kościołowi zasługi. Purpura, która go dzisiaj zdobi, to hołd oddany przez Namiestnika Chrystusowego skromnej, wytrwałej pracy naukowej.

Imię drugiego męża, którego Leon XIII powołał do św. Kollegium, jest chlubą i zaszczytem katolickiej Anglii; jest to O. Newman, konwertyta, Oratoryanin, mąż posiwiały wiekiem, bo liczący lat 75, i pracą, bo od 50 lat niestrudzenie zajęty na trudnej niwie apostolstwa. Około r. 1830 padł promień łaski bożej w serce ówczesnego członka anglikańskiego Kościoła, rozświecił mu ciemności, wśród których dotychczas postępował. Newman cofnął się od świata, od Kościoła anglikańskiego, którego był duchownym, począł z gronem znakomitych młodzieńców uczyć się i rozpatrywać pisma Ojców Kościoła, z których poznał, że t. zw. Kościół anglikański jest karykaturą pierwotnego Kościoła Chrystusowego. Jego nauce, jego przykładowi, jego pismom, począwszy od *Tracts for the Times* w r. 1833, aż do odpowiedzi danej Gladstonowi, zawdzięczamy, że Kościół katolicki w Anglii takie olbrzymie robił postępy, tak wspaniale się rozwinął, że tyle dusz szlachetnych i zacnych powróciło na łono katolickiego Kościoła. Newman podążył do Rzymu, przyjął święcenia kapłańskie, wrócił do Anglii, był przez pewien czas rektorem katolickiej wszechnicy w Irlandyi, założył zgromadzenie oratoryańskie w Birmingham, zostawszy poprzednio na życzenie Piusa IX członkiem kongregacyi św. Filipa Nereusza, i dotąd pismem, słowem i przykładem pracuje dla Kościoła. Ilekroć potrzeba tego wymagała, występował odważnie w obronie prawdy; kiedy ów osławiony włoski apostata przebiegał Anglią, zohydzając katolików wśród oklasków ludzi niewiary, wówczas to Newman pierwszy podniósł rękawicę i zwalczał ohydne kłamstwo. Kiedy Kingsley zarzucił duchowieństwu rzymsko-katolickiemu, że *nigdy nie szukało prawdy dla prawdy*, wówczas znowu znakomity Oratoryanin wstąpił w szranki, i w *Apologii mego życia* zwalczył przeciwnika. Kiedy Pusey wystąpił ze swem dziełem *Eirenikon*, Newman wykazał bezzasadność jego nauki, a na zaczepki Gladstona, po uchwaleniu dogmatu o nieomylności papiezkiej, odpowiedział z godnością i siłą niepospolitą. Dziś jeszcze z ust 75-letniego starca w każdą niedzielę i święto z kazalnicy w Birmingham brzmią potężne słowa i brzmieć będą w długie da Bóg lata, gdyż kard. Newman powraca znowu do swego oratoryańskiego zacisza w Anglii. Twierdzą niektórzy, że Leon XIII, wynosząc O. Newmana do godności kardynalskiej, zadokumentował tem samem różnicę znaczną pomiędzy zapatrywaniem swojem, a zapatrywaniem Piusa IX. Jest to mylne twierdzenie, gdyż Pius IX tak samo wysoce cenił tego znakomitego konwertytę, jak Leon XIII, i gdyby się O. Newman o tę godność był ubiegał, byłby już dawno ozdobą kardynalskiego Kollegium. (*Kur. Pozn.*).

Wielkopolska. Ks. lic. Chotkowski skazany został na banicyę. Wiadomość ta, która niepomału zasmuci licznych przyjaciół i znajomych tego wymownego kaznodziei i mówcy ludowego, nie świadczy wcale o zwolnieniu kulturkampfu. Ks. lic. Chotkowski oskarżony jest o przekroczenie ustaw majowych w kilku przypadkach, a mianowicie o to, że w Łabiszynie, w zastępstwie wuja swego, ks. proboszcza Ziętkiewicza, powiedział trzy kazania, i że w różnych miejscach wygłosił kilka mów pogrzebowych. Na osobnym terminie wręczono mu 27 maja dekret banicyjny, skazujący go w przeciągu trzech dni, na mocy § 5 ustawy z dnia 4 maja 1874 r. na wygnanie z całego Księztwa, aż do prawomocnego wyroku. Ks. Chotkowski zaprotestował na policyi przeciw dekretowi banicyjnemu, i zażądał drogą telegraficzną, aby minister dr. Falk zasystował aż do zbadania rzeczywistego stanu rzeczy rozporządzenie poznańskiej policyi, które go spotyka, zdaniem jego, niesłusznie, gdyż od roku 1872 sprawuje różne funkcye duchowne przy poznańskim kościele farnym. Dla nieznających stosunków obecnych w Prusach dodajemy, że podług ustaw majowych, każdy kapłan katolicki, skoro tylko zostanie obwiniony o jakiekolwiek przekroczenie praw majowych, natychmiast zostaje wskazany na banicyą ze swego miejsca pomieszkania i całego powiatu, a czasami z całej prowincyi, i dopiero wolno mu wrócić, gdy zostanie zacytowany na termin sądowy, na którym dopiero następuje właściwe osądzenie. Czasem banicya, podczas której wygnany kapłan sam musi się utrzymywać, trwa miesiące całe, rok i dłużej, a wyrok sądowy obżałowanego albo całkiem uwalnia od winy, albo na jaką małą karę go wskazuje, która wcale nie odpowiada srogości przebytego długiego wygnania i poniesionych kosztów. Takiej procedury sądowej, zastosowanej do samych tylko kapłanów katolickich, świat cywilizowany jeszcze nie widział.

Nowe książki.

1. *Homilie na niedziele całego roku* ks. Fr. Ksaw. Wolińskiego, Zgromadz. XX. Missyonarzy, poprawione i pomnożone przez ks. Tomasza Dąbrowskiego, katechetę gimnaz. w Stanisławowie. Lwów 1879, nakładem wydawcy (część I, 8vo, str. 176).

2. *Wiadomości o cudownym obrazie N. Maryi Panny w kościele paraf. w Rudkach*, zebrał i wydał ks. Michał Kamiński, proboszcz rudecki. Lwów 1879, nakładem autora, str. 124.

3. *Encyklopedya kościelna*, wydawana przez ks. Michała Nowodworskiego. Warszawa 1879, tom XII, zawierający artykuły od: *Lateraneńskie sobory* aż do *Łyżeczka* (8vo str. 634). Cena 2 ruble. Z przyjemnością znaleźliśmy w tym tomie dwa obszernie i gruntownie napisane artykuły: *Lwów* i *Lwowskie arcybiskupstwo obrz. łać.*, obejmujące 50 stron, napisane przez ks. Tadeusza Gromnickiego, wikaryusza u św. Antoniego we Lwowie.

Nabożeństwo do serca św. Józefa zabronione.

Stolica Apostolska, jak wiadomo, pochwaliła nabożeństwo do N. Serca J. i wzięła je w obronę przeciwko jego przeciwnikom. Wewnętrzne swoje uzasadnienie znajduje to nabożeństwo obok symbolicznego znaczenia serca, w dogmacie o złączonej hypostatycznie z bóstwem ludzkiej naturze Chrystusa Pana, a przeto także ludzkiem Jego Sercu.

Oprócz nabożeństwa do N. Serca Jezusowego, uznał także Kościół nabożeństwo do najświętszego i niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Na mocy apostolskiego indultu obchodzonem jest w wielu dyecezyach *festum purissimi Cordis B. V. M.*, a ono święto ma to znaczenie,

ażeby Najśw. Boga Rodzicielkę czcić jako tę, która wszystkie stworzenia czystością serca i świętą miłością, przez serce symbolizowaną, przewyższa. Najśw. Panna jest przez to przed innymi Świętymi uczczona jako ta, której Serce Sercu Jej Syna najwięcej stało się podobnem. Cześć ta opiera się na przyznawanym jedynie Najśw. Maryi Pannie kulcie *hyperduliae*, dla tego Kościół nie potwierdza, a nawet nie pozwala żadnego nabożeństwa do serca jakiegobądź innego Świętego.

Zapewne, że niektórym Świętym bywa na obrazach przez chrześciańskich artystów dodawane serce, ażeby symbolicznie wyrazić ich gorącą miłość Pana Boga. Tak przedstawiani są czasami jako trzymający w ręku: św. Ignacy i św. Teresa serce gorejące, św. Magdalena de Pazzis promieniejące, św. Augustyn dwoma strzałami przeszyte, (symbolami jego żarliwości o chwałę Bożą i dobro bliźniego), św. Franciszek Salezy cierniem uwieńczone. Przeciwko takim symbolicznym oznakom Kościół nigdy nie występował, ale takiego symbolicznego wyobrażenia nie można nazywać nabożeństwem do serca tych Świętych.

Natomiast zaczęło w nowszym czasie kilku pobożnych czcicieli św. Józefa osobne nabożeństwo do serca św. Józefa nietylko sami praktykować, lecz je także innym polecać i krzewić. Na ten koniec kazali porobić i rozszerzali medaliki, które obok najśw. Serc Jezusa i Maryi przedstawiają także serce św. Józefa. Także ułożono modlitwy do serca św. Józefa i rozszerzano je, a w celu nadania temu nabożeństwu jeszcze większego wzięcia, udano się do Stolicy Apostolskiej, ażeby te modlitwy odpustami obdarzyła. Atoli Stolica Apost. nie tylko odmówiła żądanej łaski, lecz ogłosiła także nabożeństwo do serca św. Józefa jako *niedozwolone*, a mianowicie zabroniła wyobrażania na medalikach obok najśw. Serc Jezusa i Maryi także serca św. Józefa. Odnośny dekret św. Kongregacyi obrzędów brzmi jak następuje:

Quum Reverendissimus Episcopus urbis Chambéry in Sabaudia a S. C. Indulgentiarum litteris supplicibus indulgentiam quandam pro certa oratione ad venerandum cor S. Patr. Joseph, Sacra Congregatio sequentem decisionem ei transmittendam curavit: „Ex Secretaria S. C. I. 19 Febr. 1879. Cultus Cordis S. Joseph jam a s. m. Gregorio XVI reprobatus est et idcirco prohibita numismata, quae una cum SS. Cordibus Jesu et Mariae illud s. Joseph exhibeant. Hinc admonendus orator et forte etiam auctores ephemeridis *Le Messager de S. Joseph*, hanc devotionem non licere". A. Caprara, S. Rit. Congr. Assessor.

Nie potrzebujemy dodawać, jak głęboką cześć Kościół oddaje św. Józefowi, ani przypominać, jak jeszcze Pius IX wielkiego Świętego uczcił, ogłaszając go opiekunem Kościoła katolickiego. Ale znowu z drugiej strony Kościół czuwa zawsze nad tem pilnie, ażeby w niewłaściwy sposób wierni Bogu albo Świętym Jego czci nie oddawali. Podobnie jak zabronionem zostało przed kilku laty nabożeństwo do najświętszej i najczystszej krwi Matki najśw., tak samo zakazała obecnie Stolica Apost. nabożeństwa do św. Józefa jako niewłaściwego.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska.

Św. sakramentu bierzmowania udzielać będzie JExc. najprzew. ks. Arcypasterz w tym roku, jak zwykle, w kościele OO. Jezuitów: w Poniedziałek Świąt Zielonych, rano o godz. 10, po połud. o godz. 4.; we wtorek następny rano o godz. 10.; w uroczystość Trójcy SSS. rano o godz. $^1/_2$11. Nadto udzielać będzie JExc. najprzew. ks. Arcypasterz tego św. sakram. wyłącznie uczniom szkół średnich w niedzielę po Bożém Ciele o godz. 10 rano.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. Piotr Lewandowski otrzymał prezentę na Gromnik; ks. Tom. Siemek, wikary z Szczurowej, został administratorem w Tymowej.

Ofiary.

Na umierających z głodu Chińczyków złożył ks. Jan Głębocki, dziekan i prob. z Czerwonogrodu 2 złr. Ogółem 42 złr. 33 ct.

Dla missyi polskiej w Bułgaryi złożyli: ks. Zygmunt Gorazdowski we Lwowie 1 złr. i hr. Róża Szeptycka 5 złr. Ogółem 57 złr. i 10 marek w złocie.

Na budowę kościoła N. Serca Jezusowego w Rzymie złożyła pani Irena Pogorska od siebie 5 złr. ze składek 1 złr. Ogółem 31 złr.

Korresp. Red. *Ks. M. K. w Krakowie i korresp. z Birczy.* Dziękujemy. Ks*. Missye odbyły się w ostatnim czasie w Krakowie u OO. Paulinów na Skałce, w Wieliczce i w Mostach (pod dyrekcyą OO. Missyonarzy), ale od żadnego z kapłanów nie odebraliśmy dotąd sprawozdania.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.